Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką

Nr. 31 Kraków, czwartek 5 lutego 1920 Rocznik XXIX.

20 K miesięcznie z odsyłką

Prenumerata zamiejscowa: w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 24 K.

Cena numeru pojedynczego 80 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 140.256. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 1·50 K, w nadesłanem 5 K. Głosy publiczne po 7 K za wiersz.

W sprawie pokoju

Bez względu na to, jakim kto w Polsce hołduje przekonaniom i czy milejby mu było widzieć Lenina, czy kogoś z Romanowów na czele Rosyi — w gruncie rzeczy musiał się zainteresować żywo propozycyą pokojową bolszewików. Zbyt kosztowną, zbyt rujnującą (tragicznie rujnującą!) skarb polski jest ta wojna, ażeby szanse zakończenia jej ktośkolwiek mógł przyjąć obojętnie... Nawet czytelnik prasy burżuazyjnej, któremu z jednej strony podszeptuje ta prasa, że bolszewicy chcą cały świat zdobyć — dotrzeć do fal Atlantyku — z drugiej, że ich pokojowe propozycye są tą brzytwą, której się chwyta tonący — tonący w zwątpieniu śród przemiliardowych długów! — nawet tak informowany nieszczęśnik musi się zastanowić. Dziwnie zdziałał los, że przed propozycyą bolszewicką dowiedzieliśmy się, **co myśli pozostała Rosya**, jak zapatruje się na sprawę Polski i „państw kresowych“.

Słyszeliśmy opinie **byłego carskiego dyplomaty Sazonowa.**

Wypowiadał swoje zapatrywania **Burcew**, dalej **Sawinkow; Czajkowskij.**

Ludzie **starej** Denikinady i ludzie, marzący o **nowem**, bardziej lewicowem jej wydaniu. Wszyscy oni stanęli zgodnie na tem stanowisku, że **Polska powinna być ściśle etnograficzną**, a Rosya zato może być **federacyjną**, że za Bugiem jest Białoruś, a **Białoruś jest to ziemia rosyjska**; wedle Sazonowa jest tu nawet rdzeń Rosyi.

Potąd ma zatem sięgać Rosya... Wszyscy orzekli, że bez ziem nadbałtyckich Rosya się nie obejdzie, że za olbrzymi ma kadłub lądowy, ażeby się wyrzec mogła choć piędzi wybrzeża morskiego, że nadbałtyckie ludy może „odszkodować“ autonomią.

To jest maksimum ustępstw obozu antybolszewickiego, notabene w chwili, gdy ten obóz ma do dyspozycyi tylko wiotkie **szpalty gazet** i garść **skompromitowanych niedobitków** w polu...

Porównajmy z powyższem to, co za punkt wyjścia rokowań — mniej więcej stan obecny rozmieszczenia wojsk — proponują bolszewicy, a odrazu dojrzymy, że wszelkie rachuby **na zmianę rządów w Rosyi byłyby dla Polski grą na zniżkę naszych wyników politycznych na Wschodzie.**

Byłoby więc z naszej strony wogóle z jakiegokolwiek punktu widzenia nierozumem — dopomagać do restauracyi Rosyi antybolszewickiej, o ileby takie zadanie nawet leżało w naszej mocy.

Politycy dziennikarscy z tych, którzy się wysilają na podtrzymywanie u nas wojny (choć czynią to coraz cieńszym głosem), wskazują na to, że bolszewicy w polityce zewnętrznej wykazali podstępność i zdolność wyprowadzenia w pole stronę, z którą pertraktowali, że zatem ich pokojowa oferta może nie być szczerą.

Na to odpowiemy pokrótce: gołębiej dyplomacyi niema dotąd niestety na świecie, a na istotne zamiary pokojowe bolszewików wskazuje to, że zdecydowali się na pokój z Estonią, że zrzekli się kraju tak blisko granicą swoją podchodzącego pod Petersburg od południowego zachodu, gdy od północnego zachodu mają Finlandyę.

Przy „oknie“, które Piotr I. przebijał do Europy, pojawia się tedy jakby para okiennic, zgoła dla Rosyi niepożądanych... Rosya traci spory pas Bałtyku, tego nietykalnego dla innych polityków rosyjskich Bałtyku — traci port rewelski. Mimo to bolszewicy decydują się na uznanie państwa estońskiego. Czy dlatego, iżby się bali, że ono im zada cios śmiertelny? Czyżby dlatego godzili się na tę amputacyę, aby salwować resztę byłych ziem rosyjskich? Bynajmniej; Estonia zgoła nie reprezentowała, jak kraik mały — przeciwnika najniebezpieczniejszego, którego za wszelką cenę strona **druga** przejednać się stara.

Jako armia — **najgroźniejszym przeciwnikiem Rosyi jest armia polska; bez pokoju z Polską rząd sowiecki nie może myśleć o próbie stopniowego przechodzenia do stosunków pokojowych u siebie.**

Dlaczegoż więc, zważywszy na ogólne znużenie wojną, mielibyśmy uważać, że bolszewicy tworzą jakiś osobliwy wyjątek i że ich oferta pokojowa jest fintą? I dlaczegoby miało być fintą właśnie wobec Polski, której wojsk pokonać nie mogli, której orężną dzielność poznali?

To są względy, które nawet najbardziej bolszewickożercze usposobienia powinny przyprowadzić do równowagi. Co się tyczy naszego stronnictwa, oddawna domaga się ono poważnego rozważenia sprawy pokoju z Rosyą sowiecką — rozważenia w myśl **naszych** interesów, a nie dyktatu zza granicy.

* * *

Koalicya zostawia Polsce wolną rękę

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Dowiaduję się z wiarygodnego źródła, że **koalicya postanowiła zostawić Naczelnikowi państwa Piłsudskiemu wolną rękę w kwestyi zawarcia pokoju z Rosyą sowiecką,** a Anglia nawet popiera usilnie myśl zawarcia rozejmu i rozpoczęcia układów pokojowych.

—oóo—

Dosłowny tekst bolszewickiej noty pokojowej

W ubiegłym tygodniu podaliśmy w „Naprzodzie“ treść pokojowej propozycyi rządu sowietów. Ze względu na nadzwyczajną doniosłość tej noty podajemy dosłownie radyotelegraficzną depeszę moskiewską, nadesłaną nam z Warszawy **przez PAT.**

Telegram iskrowy z Moskwy, zawierający w tekście francuskim notę rządu komisarzy ludowych w sprawie pokoju, otrzymała stacya warszawska dnia 29 stycznia rano z dużą luką. Lukę tę pozwoliły wypełnić dwa telegramy iskrowo prasowe z Moskwy, jeden w języku francuskim, drugi w rosyjskim. Tekst poniżej podany jest prawdopodobnie zupełny.

Stacya radiotel. Moskwa.

Warszawa.

Do Naczelnika państwa Piłsudskiego.

Rada komisarzy ludowych rosyjskiej republiki sowietów do rządu polskiego i ludu polskiego.

Oświadczenie:

Polska stoi wobec decyzyi, czy poweźmie postanowienie, które może przybrać dla obu narodów najzgubniejsze następstwa. Wszystko wskazuje na to, że wysiłek skrajnych imperyalistów ententy, stronników lub agitatorów Churchilla i Clemenceau'a, dąży w chwili obecnej do pchnięcia Polski w bezsensowną i zbrodniczą walkę przeciw Rosyi sowietów. Świadomi całej odpowiedzialności wobec mas roboczych w Rosyi i przejęci głębokiem życzeniem zapobieżenia nowym i niezliczonym ofiarom, nieszczęściom i spustoszeniom, które grożą obydwu narodom:

Primo: Rada komisarzy ludowych oświadcza, że polityka socyalistyczna federacyjnej republiki sowietów wobec Polski, wychodząc nie z wypadkowych i chwilowych kombinacyi wojskowych lub dyplomatycznych, ale z niewzruszonej zasady prawa każdego narodu do stanowienia o swoim własnym losie, uznawała i niezmiennie uznaje bezwarunkową i bez zastrzeżeń niepodległość i suwerenność republiki polskiej i na tem to uznaniu, które datuje się od pierwszego dnia istnienia niepodległego państwa polskiego, opiera wszystkie stosunki z Polską.

Secundo: Utrzymując ostatnia propozycyę pokojową, zrobioną Polsce przez komisarza ludowego dla spraw zagranicznych z dnia 28 grudnia z. r., Rada komisarzy ludowych, której obcą jest wszelka polityka agresywna, oświadcza, że wojska czerwone nie przekroczą teraźniejszych linij frontu Białej Rusi, które przechodzą w pobliżu następujących punktów: Dryssa, Disna, Połock, Patyce, stacya Ptycz i Białokorowicze. Co się tyczy frontu ukraińskiego Rada komisarzy ludowych oświadcza swojem imieniem i w imieniu tymczasowego rządu Ukrainy, że wojska sowieckie federacyjnej republiki nie będą dokonywać operacyi wojennych na zachód od zajmowanej linii, przechodzącej w pobliżu miasteczek: Czudnowa, Pilawy, Dereźni i miasta Baru.

Tertio: Rada komisarzy ludowych oświadcza, że rząd sowiecki nie zawarł ani z Niemcami, ani w żadnym innym kraju jakiejkolwiek umowy lub traktatu, któryby był skierowany bezpośrednio lub pośrednio przeciwko Polsce i że charakter i duch polityki międzynarodowej rządu sowietów wyklucza nawet możność podobnych traktatów, zarówno jak choćby najmniejszą chęć korzystania z możliwych kolizyi między Polską a Niemcami lub jakimkolwiek innym krajem w celu zagrożenia niepodległości Polski i jej terytoryów.

Quarta: Rada komisarzy ludowych sądzi, że o ile chodzi o interesy rzeczywiste Polski i Rosyi, niema ani jednej kwestyi, czy to charakteru terytoryalnego, czy ekonomicznego lub innego, któryby nie mógł być rozstrzygnięty w drodze pokojowej zapomocą rokowań, ustępstw i wzajemnych układów, jak to ma miejsce w chwili obecnej przy rokowaniach z Estonią.

Polecając komisarzowi ludowemu dla spraw zagranicznych uzyskanie na najbliższem posiedzeniu w centralnym wszechrosyjskim komitecie wykonawczym uroczystego potwierdzenia ze strony najwyższego organu republiki wyżej wskazanych zasad polityki sowietów wobec Polski, Rada komisarzy ludowych uważa ze swej strony, że przez obecne stanowcze oświadczenie spełnia swój obowiązek wobec pokojowych interesów narodu polskiego i rosyjskiego i żywi stanowczą nadzieję, że wszystkie sprawy sporne zostaną rozwiązane w drodze przyjaznych umów między Rosyą a Polską.

Prezydent Rady komisarzy ludowych: **W. Uljanow Lenin.**

Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych: **G. Cziczerin.**

Komisarz ludowy dla wojny i marynarki: **L. Trocki.**

—ooo—

Polityka rolników a wygłodzenie miast

(Hn) **Warszawa**, 1 lutego.

W czasach ostatnich uległa opinia publiczna złudzeniu, że zwrot nastąpił korzystny w zasadniczem postawieniu sprawy aprowizacyi. Złudzenie to wywołał minister aprowizacyi p. Śliwiński, przedkładając Sejmowi, uchwaloną następnie ustawę o „za maskowanym" sekwestrze ziemiopłodów. Teraz wychodzi na jaw, że **nie sekwestr był zamaskowany, lecz pan minister aprowizacyi.** Na Radzie aprowizacyjnej, odbytej w tym tygodniu, wyszło na jaw, że zboża na obszarach zwyż 40 morgów, jest już bardzo mało i jak chłopi sami przyznali, tam, gdzie grozi rekwizycya zboże wypasą lub pochowają i gdyby stracić na tem mieli, i że posłowie włościańscy dlatego tylko głosowali za „zamaskowaną" ustawą, że dobrze wiedzieli, iż za maską poza ministeryum niczego niema.

W trudnem naszem położeniu jeno min. aprowizacyi zdecydowany, bezwzględny, nie oglądający się na postronne interesa stronnictw większości, mógłby coś zrobić. **Polityczną stroną, kupowanie głosów posłów sejmowych** za niepopularną u producentów żywności, ale dla istnienia państwa konieczną **ustawę**, minister aprowizacyi musi pozostawić prezydentowi ministrów. Dla ministra aprowizacyi dwie są drogi: albo Sejm pozwoli mu plany jego wykonać, albo też minister rzuca tekę. Kompromisów minister aprowizacyi znać nie może. Pan Śliwiński zna je, posiada ustępliwość, podziwu godną, z jego obowiązkami często pogodzić się nie dającą, posiada on ceniony w pewnych sferach dar, prania kożucha, niezmoczywszy go, a kożuch aprowizacyjny brudny jest bardzo i wymaga gruntownego zmoczenia. Na sejmowej komisyi aprowizacyjnej dał swego kunsztu znamienitą próbę. Przyciśnięty przez chłopów do muru oświadczył, że on wniosku na sekwestr nie stawiał, że uczynił to poseł Bobrowski i jeżeli Sejm przyjmie ten wniosek to dobrze, a jeżeli nie, to także dobrze... Pierze pan minister baranią skórę bez wody, aż się biedaczysko spocił, ale kożuch, jaki brudny był, taki został. Mają chłopi twarde pięści, a teka ministeryalna to rzecz delikatna, nie może być narażona na szwank, a większość sejmowa chłopsk nie od parady stworzona, jest wolny handel, są niebotyczne ceny, jest i większość sejmowa, chcesz skutecznie zwalczać lichwę żywnościową, to postaraj się o większość w Sejmie, rolnicy bez różnicy stronnictw do niej należeć nie będą. Ludowiec poseł Wasilewski znalazł bardzo liryczne tony wobec obszarników, gdy mówił o potrzebie wysokich cen dla płodów matki ziemi, cen zbliżonych do cen targowych, to znaczy do ekscesywnie paskarskich.

Sejm nowoczesny powinien się posługiwać środkami nowoczesnej techniki i nie poprzestawać na stenogramach archaicznych, one obrazu żadnego nie daje. **Kto nie widział zaperzonych twarzy, obradujących nad groźbą klęski głodowej, kto nie słyszał na własne uszy agraryjnych** [illegible]**, kto nie widział, jak stała ramię przy ramieniu hufce rycerskie w stal zakute i czerń w pałki i cepy zbrojna, ten nie ma wyobrażenia o politycznem położeniu kraju.** Sejm dla sprawozdań winien się posługiwać kinomatografem i fonografem i bez opłaty darzyć temi wrażeniami ludność dla politycznego jej uświadomienia. Za reformą agrarną głosowali przedstawiciele robotników jak mur, wprowadzając dla swych tow. przymus głosowania bez względu czy kto ją za dobrą uznawał, czy też nie, mimo, że z socyalizmem nic wspólnego niema. Bez przesady powiedzieć można, że ani mowy niema o reformie agrarnej w Polsce bez socyalistów, ale reforma już uchwalona, **a jaki stąd pożytek dla klasy robotniczej? żywiołowa nienawiść wszystkiego, co agrarne jest, przeciw bezrolnym!**

Na razie jest postanowiony **wykup** zbóż, o ile właściciel nie ma więcej aniżeli 40 morgów i o ile spóźnił się ze sprzedażą na pasek i wykup kartofli po cenie do 75 marek za cetnar metryczny loco stacya nadawcza. Oby tylko agraryusze, panowie naszego życia i śmierci nie pozwolili kartoflom zmarznąć i nie odstawili ich potem do gorzelni.

Ale co z mięsem?

Wiadomo, że niema jarzyn strączkowych, których wielka zawartość białka pozwala człowiekowi obejść się bez mięsa, niema tłuszczów, niema kasz i ludność, która w czasach pokoju musiała się bez mięsa obchodzić i zadowalała się kawałkiem słoniny, dzisiaj bez mięsa wyżyć nie może. Ale mięsa mało, z każdym dniem ceny idą w górę i przypominają już ceny rosyjskie. Bardzo optymistycznie więc przyjęli członkowie Rady aprowizacyjnej wiadomość, że minister przedłoży projekt ustawy kontyngentującej dostawę wołów, trzody chlewnej i owiec w stosunku do obszaru. Niejeden, który niecierpliwie złorzeczył ministrowi za jego niedbałość w tej sprawie, w duszy go przepraszał. Ale **jakież rozczarowanie, gdy projekt ustawy się ukazał: kontyngent ma być przeznaczony dla wojska i zakładów przez rząd utrzymywanych, a cała ludność ma potrzeby zaspokoić z pozostałej ilości w wolnym handlu.** Oczom się nie wierzy i uszom własnym, gdy się te projekty widzi i o nich słyszy.

O, gdybym mógł kinematograficznie pokazać czytelnikom „Naprzodu" szefa sekcyi od mięsa i fonograficznie oddać jego mowę! „Ludność cywilna pokryje, o ile będzie mogła, zapotrzebowanie swoje na wolnym targu, po cenie wprawdzie wyższej od teraźniejszych, ale ceny nie są wysokie, jeżeli się uwzględni, że i za czasów pokoju mięso dwa razy tyle kosztowało co chleb". Jeden z posłów socyalistycznych ryknął, straciwszy w obec cynizmu mowcy panowanie nad sobą, ryknął, bo złość dusiła mu gardło: „A ile wedle pana chleb kosztuje?" „90 fenigów funt". „Tak, kartkowy, ale podstawą obliczenia rządu są ceny wolnego handlu, a zatem 7 do 9 marek złodziejski funt (40 dekagramów) chleba, a zatem mięsa funt 14 do 18 marek". Socyalistom twarze poczerwieniały i przyglądając się im z wyżyn mojego obserwatoryum bałem się, by który z nich nie uległ udarowi sercowemu, czy mózgowemu, zależnie od tego, czy bardziej go ubódł poziom etyczny wywodów rządowych czy intellektualny. Szczęściem jakoś towarzysze nasi znaleźli ujście dla swego gniewu sprawiedliwego w odpowiedziach na prowokacyę, czyniąc sobie wydatną folgę. W odsiecz szefowi sekcyi **wyruszył obszarnik, zachęcany do boju okrzykami kmiotków** i wyłuszczył, że rolnicy dadzą woły istocie państwa: wojsku, bo istotą państwa polskiego to wojsko; i świnie i owce im dadzą po cenach maksymalnych, ale ludności sprzedawać będą na wolnym targu po cenach, jakie targ przyniesie i tak służyć będą ojczyźnie, zwalniając ludność miejską od chorób, powstałych z powodu nadmiernej konsumcyi mięsa, gdyż ceny będą tak wysokie, że tylko wyjątkowi paskarze do syta mięsem najeść się będą mogli, cała rzesza robotników miejskich i rolnych, dyurnistów, radców, inżynierów, drogomistrzów, doktorów i podmajstrzych nie będzie już miała potrzeby jeżdżenia do Karlsbadu, wypełnią listę polskich gości karlsbadzkich nazwiska obszarników, paskarzy i tych nieszczęśliwców, dla których pan minister Śliwiński stworzy kontyngent bydlęcy. I słusznie, ciągnie dalej pan obszarnik, niema mięsa niech jedzą co innego, on taksamo postępuje. Nie mając wołowiny, zadawalnia się drobiem, rybą lub dziczyzną, sprzedawszy wieprzki po 4000 marek za sztukę, gdy nie ma słoniny, zadawalnia się masłem, a czasem mlekiem, trzeba sobie jeno chcieć poradzić zamiast wiecznego krytykowania i złorzeczenia. On sobie radzi.

Pan obszarnik nie taki głupi, jak się socyalistom zdaje, on się nie zgodzi na równy podział środków żywności, na germański system kartkowy, gdyż on wie, że rozchodzi się o to, by na kartki mięsa ani chleba nie było i potem powstały zamieszania, a jak kartek niema, to ludność nie wie, do kogo ma mieć pretensye o żywność i nie wie, ko go pociągać do odpowiedzialności.

Szkoda, że nie umiem podać nazwisk szefa sekcyi i typowego **przedstawiciela bydlęcych poglądów na kwestyę społeczną;** historyk kultury, te dwa nazwiska znać powinien.

Walka o demokratyczną konstytucyę

(Od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 1 lutego.

Po dłuższej przerwie konstytucyjna komisya ponownie podjęła swe prace w końcu stycznia. Rząd, jak donosiłem już „Naprzodowi", przedłożył swój **projekt senatu.** Cały prawie ten rozdział o senacie został załatwiony w 1 i 2 czytaniach. Pozatem podkomisya ma zredagować stylistycznie cały ten rozdział. We środę komisya rozpoczyna dalszą część swej pracy, którą zainauguruje poseł Fichna (NZR) referatem o stanowisku Naczelnika Państwa w konstytucyi.

Możemy więc teraz niejako zbilansować dotychczasowy przebieg dyskusyjnych walk o senat.

Projekt rządu czytelnikom znany (patrz Nr. 23): Senat, mający 121 członków — 70 wybranych przez Sejm, 30 przez samorządy, 8 przez duchowieństwo, 13 przez uczelnie; dla ostatecznego odrzucenia w Sejmie senackich poprawek do ustaw sejmowych wymagane są dwie trzecie głosów, zaś w razie zwykłej większości za odrzuceniem senackich pomysłów Naczelnikowi Państwa przysługuje prawo albo ogłoszenia ustawy w brzmieniu sejmowem albo zastosowania „veta".

Otóż walka w komisyi skoncentrowała się na nast. punktach:

Czy ma być druga izba wogóle?

Jak się ma nazywać? Senatem czy „strażą praw"?

Jaka ma być większość w Sejmie dla odrzucenia senackich poprawek. Zwykła większość, dwie trzecie, czy trzy piąte?

Jaki ma być skład senatu? Czy Sejm ma wybierać senatorów z pośród swego grona? Jakie ciała samorządne mają prawo wybierać do senatu? Czy mają mieć prawo reprezentacyi duchowieństwo i uczelnie? Czy uczelnie będą wybierały swych reprezentantów czy też rektorzy z urzędu będą reprezentowali swe zakłady?

Reprezentantem rządu był p. Wróblewski. Referentem komisyjnym prof. Dubanowicz ze Zjednoczenia.

Punkt I. Czy ma być druga izba? Głównymi obrońcami jednoizbowości byli oczywiście socyaliści. Do nich po rozłamie, który ich zwolnił od presyi piastowców przyłączyli się tugutowcy rozłamowi (np. Poniatowski, Bagiński) oraz Grünbaum z klubu żydowskiego. Razem to dało **8 głosów** przy drugiem czytaniu. Czyli że jednoizbowość upadła. Charakterystyczne, że reprezentant NZR, dr. Fichna, był przeciwnikiem jednoizbowości.

Argumenta: Przeciw jednoizbowości przytaczano, że Sejm pracuje zbyt niefachowo; że potrzeba uzdy na jego „teoretyzowanie" (Chaniewski) i „temperament" (ks. Stychel); że II. izba będzie reprezentacyą interesów ogólno-narodowych, podczas gdy I izba jest reprezentacyą interesów (prof. Kamieniecki); że II. izba będzie ostoją polskości w polityce, jeśli nasze państwo będzie wielonarodowościowem (ks. Maciejewicz); że Senat będzie czynnikiem „umiarkowania" (Wróblewski).

Za jednoizbowością nasi tt. (Niedziałkowski i K. Czapiński) na argumenta przeciwników odpowiadali: Jeśli chodzi o fachowość, można tworzyć przy sejmie komisye rzeczoznawców. II izba nie będzie reprezentacyą poskramiania temperamentu, teroryzowania i umiarkowania, lecz poprostu — uwsteczniania ustawodawstwa, na skutek swego składu. Co zaś do rękojmi polskości, to i Sejm państwa, w którem znaczną większość będą przecież mieli Polacy, będzie polskim — gdyby zaś w kraju Polacy większości nie mieli, niepodobna jej sztucznie narzucać przez senat. Senat tylko zahamuje prace ustawodawcze, które w obecnej chwili muszą iść w tempie pośpiesznym; tylko wzbudzi nieufność do demokracyi; wybuchów zaś i rewolucyj nie tylko nie usunie, lecz raczej przyśpieszy lub wywoła.

Ale, jak wspominaliśmy, demokratyczna zasada jednoizbowości padła większością od endeków do NZR i Rataja (z tugutowca piastowiec).

Punkt II. Jakże ma się nazywać II. izba? — Przew. komisyi Rataj proponuje nazwę „Straży praw" z bardzo ograniczoną kompetencyą (po odrzuceniu ustawy przez „straż" wystarcza **zwykła** większość w Sejmie dla zatwierdzenia ustawy). Przeciwnicy „straży" oświadczają, że istnieje także „straż" policyjna, pożarna, leśna, słowem nazwa dziwna. Socyaliści się

wstrzymują. Za „strażą“ w 2 głosowaniu padają 2 głosy. „Straż“ upada. A więc **jest „senat“.**

Punkt III. Kwestya większości sejmowej dla odrzucenia senackich poprawek. Prof. Dubanowicz łaskawie zgadza się zjechać w dół z dwu trzecich na trzy piąte, ale z **ukwalifikowanej** większości w żaden sposób zrezygnować nie może. Czy bowiem bez ukwalifikowanej większości może być stała polityka? (Tak jak gdyby przepis prof. Dubanowicza stworzy tę większość). W czytaniu I-szem osiąga niespodziewanie większość wniosek nie na ukwalifikowaną większość, lecz zwykłą (14 na 14, rozstrzyga chwilowy przewodniczący chadek Piotrowski). Przy II-giem czytaniu głosuje się wpierw ukwalifikowaną większość dwie trzecie (podjętą po opuszczeniu przez rząd przez endeków z Głąbińskim i Lutosławskim). Upada. Głosuje się trzy piąte. Lutosławszczyki przerzucają się na trzy piąte i ten wniosek przechodzi.

W ten sposób pozostaje trzy piąte.

Punkt IV. Skład Sejmu.

Dubanowicz proponuje, aby Sejm wybierał senatorów **z poza** swego grona. Przechodzi. A więc pozostaje 70 senatorów, wybieranych przez Sejm **z poza grona posłów.**

Dalej kategorya samorządów. Omawia się konieczność reprezentacyi 6 wielkich miast (Warszawa, Łódź, Poznań, Kraków, Lwów, Wilno). Uchwalono reprezentacyę tych miast oraz rad wojewódzkich (które nb. na razie bynajmniej nie są demokratycznie skonstruowane).

Dr Fichna z NZR. proponuje, aby dwie pozostałe kategorye senatorów odpadły (duchowieństwo i uczelnie). Oburzenie prawicy. Wniosek upada.

O reprezentacyi duchowieństwa długa dyskusya w II i III czytaniu. Arcyb. Teodorowicz ogromnie się oburza, że ktoś nazwał duchowieństwo „kastą“. Chadek jakiś przestrzega, że nieprzyznanie reprezentacyi episkopatowi byłoby obrazą boską. Pos. Grünbaum zastrzega się, że duchowieństwo żyd. nie uznaje za reprezentacyę narodu.

W końcu uchwalono 5 senatorów od episkopatu kat., 3 od duchowieństwa dalszych najliczniejszych wyznań. Wreszcie uczelnie. Arcyb. Teodorowicz w polemice z socyalistami nazywa stanowisko socyalistów, przeciwnych odrębnej reprezentacyi uczelń — „bolszewickim“.

Ks. Lutosławski wtórując woła sarkastycznie po rosyjsku: „Doloj gramotnych!“ Jeden z członków komisyi (Starowiejski) proponuje, aby uczelnię reprezentował rektor, bo inaczej uczelnia stanie się „ciałem wyborczem“. Dubanowicz słusznie dowodzi, że powoływać rektorów do Warszawy znaczy uniemożliwiać im wykonanie ich rektorskich obowiązków; zresztą na rektorów się wybiera osoby pod zgoła innym kątem widzenia, nie politycznym. Reprezentacyę uczelniom przyznano. Pozatem ma być w senacie prezes sądu najwyższego i trybunału administracyjnego.

Reszty dokona podkomisya. Rzecz jasna, że jeszcze w trzeciem czytaniu możliwe są poprawki, nie mówiąc już o plenum sejmu. Socyaliści zastrzegli oczywiście votum mniejszości.

Mimo jednak ich (i tugutowców po części) oporu **senat został uchwalony w komisyi.** Przyznajemy, że senat ten ma niezbyt rozległe kompetencye (nie ma np. prawa inicyatywy prawodawczej) i że skład jego w pewnym stopniu można nazwać dość demokratycznym. Jednakowoż sama zasada dwuizbowości jest antydemokratyczną. Posłowie Głąbiński i Dubanowicz wskazywali w komisyi, że czasami senat jest radykalniejszym od Sejmu (Francya współczesna). To jednak stanu rzeczy nie zmienia. Demokracya dziś przeżywa kryzys. Musimy, chociaż z trudem przywrócić jej zaufanie ludu. — Czy senat ułatwi to zadanie?

Klub socyalistyczny oczywiście w dalszym ciągu będzie prowadził walkę z dwuizbowością.

Bolszewizm w Azyi

We wczorajszym numerze zamieściliśmy depeszę o wyklęciu bolszewizmu przez dwu najwyższych arcykapłanów mahometańskich (szeik-ul-islam) w Konstantynopolu i Kairze. Stało się to niezawodnie na życzenie Anglii, która ogromnie obawia się oddziaływania bolszewizmu na świat mahometański gdyż ogromna część mahometan znajduje się pod panowaniem angielskiem.

Bolszewicy rosyjscy od dłuższego już czasu rozpoczęli oddziaływać na ludy azyatyckie i popierać ich ruchy narodowe. „Times“ z 22 grudnia z. r. podał w tej kwestyi następujące ciekawe informacye:

Mówiono do niedawna, że w Persyi, Indyach, Afganistanie i w całym świecie mahometańskim wogóle, panuje nastrój anti-bolszewicki. Rzecz ma się wprost przeciwnie. Frakcya mahometańska „Wschodniego Departamentu komisaryatu dla spraw zagranicznych“ utworzyła „Ligę wyzwolenia Islamu“. Liga ta otrzymuje od rządu sowietów subsydyum w wysokości 5 milionów rubli złotem. Utworzona ona została z wyraźnemi i określonemi zamierzeniami ochraniania i podtrzymywania buntów mahometan przeciwko władzy europejskiej. W celu ukrycia swych wywrotowych zamierzeń przyjęła nazwę „Ligi ochrony Islamu“. Działalność jej polegać ma na ustnej i piśmiennej propagandzie oraz na moralnem i materyalnem popieraniu wszystkich istniejących organizacyi, które dążą do tych samych co i Liga celów.

Liga przyjmuje reprezentacye wszystkich bez wyjątku narodów mahometańskich, stronnictw i organizacyi każda partya polityczna utrzymuje swą nazwę i metody działania, dopóki są one zgodne z ogólnemi zasadami głosowanemi przez Ligę.

Następujące organizacye przystąpiły już do Ligi:

1) Narodowcy egipscy.
2) Narodowcy tureccy.
3) Stronnictwo „Zjednoczenia i Postępu“.
4) Narodowcy indyjscy.
5) Afganistańscy patryoci.
6) Związek mahometan kaukaskich (kozacy, Dagestańczycy).
7) Kongres rosyjskich mahometan.
8) Liga narodów perskich.

Centralny Komitet Wykonawczy Ligi (Comite Central Directeur de la Ligue Islamique Mondiale) ma swą główną siedzibę w Moskwie i kierują nim tacy wybitni mahometanie, jak Akczurajew, Gadżew Merdżimekom i inni, którzy pracują razem z Karahanem, Brawinem Wozniesieńskim i innymi bolszewikami.

By sprostać zamierzeniom, które rozszerzają jej działalność na najrozmaitsze kraje, Liga utworzyła dwa podkomitety; pierwszy „Wschodni Centralny Komitet“ czuwa nad wszystkiemi organizacyami w Persyi, krajach Zakaukaskich, Anatolii, Turkestanie, Afganistanie oraz Indyach i ma swą główną siedzibę w sztabie wojska Mustafy-Kemal-Paszy; drugi, Centralny Komitet Europejski“ mieści się w Berlinie, szerzy propagandę w Europie, Egipcie, Turcyi Europejskiej i t. d.

Liga postanowiła wydawać i bezpłatnie rozdawać specyalne, służące celom propagandy pismo, w języku perskim, arabskim, tureckim i narzeczach tatarskich.

Lecz nietylko świat mahometański podlega wpływom bolszewickim. Lenin i Trocki zwrócili również uwagę na Chiny i Koreę. Najlepszym tego dowodem jest list, napisany przez Wozniesieńskiego a podpisany przez Cziczerina, do znanego polityka chińskiego, Sun-Yat-Sen, w którym bolszewicy otwarcie namawiają rewolucyonistów chińskich do przygotowywania drogi bolszewizmowi.

O Korei pismo bolszewickie „Czerwony Dzwon“ pisze:

„Jedyną pewną ostoją jest w obecnej chwili Moskwa. Narodowy Związek Koreański utworzony został w sowieckiej Rosyi w zamiarze wywołania rewolucyi i odzyskania jej niepodległości. Koreańscy rewolucyoniści powiększyli szeregi naszej armii, która z ich pomocą posuwa się naprzód. Robotnicy koreańscy, przebywający w Rosyi, przyłączyli się do Trzeciej Międzynarodówki, będącej konferencyą robotników całego świata dla zwalczania ich kapitalistycznych ciemiężycieli. Korea musi powstać, jak jeden człowiek i zjednoczyć się z Rządem Robotniczym i Włościańskim. Wówczas tylko będziemy zdolni do wygnania,

---

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

10

ZMIERZCH I ŚWIT.

Dobrze pamiętam tę chwilę, — gdy wygotowywałem rachunek dla Sesmaisons'a — usłyszałem niezwykły hałas głosów i kroków i nim odwróciłem się, poprzez oszklone drzwi doleciały mnie słowa: „Z ciotką pana Paulin jest bardzo źle“.

Zdanie to mnie ogłuszyło. Zerwałem się... Ktoś stoi przedemną. Drzwi tłuką się w przeciągu.

Wyszliśmy obaj. To Benoit przyszedł po mnie. Spieszymy, dyszę... Fabryka w pełnym ruchu, mijamy obojętnych, uśmiechają się do mnie, nie wiedząc o niczem.

Noc jest brudna, zimna. Wiatr uporczywy; deszcz kapie z nieba. Idziemy, przeskakujemy kałuże. Jestem jak zahypnotyzowany kratką na ramionach i na latających połach żakietu Benoit'a, idzie przedemną, na tym nocnym szlaku popychany wiatrem.

Wzdłuż przedmieścia pomiędzy rzadko rozstawionymi domami wiatr wieje tak silnie, że krzaki po obu stronach drogi drżą, chyląc się kornie przed nami. O Boże! — nie jesteśmy stworzeni do wielkich zdarzeń!

* * *

W pokoju posępny blask palącego się drzewa i odpychający żar. Zapach kamfory i eteru dławi gardło. Sami znajomi stoją koło łóżka. Wszyscy zwracają się ku mnie, mówiąc jednocześnie.

Pochyłam się, by zobaczyć Mamę. Jakby inkrustowana na białości łóżka, leży nieruchoma jak z marmuru. Twarz zagłębiła się w poduszki. Oczy przygasłe, do połowy przymknięte. Skóra jej pociemniała. Każdy oddech świszczy w jej gardle, przy tych słabych poruszeniach krtani i warg, jej małe kruche ciało zdaje się poruszać nie więcej niż lalka. Jest bez czepka; na czaszce strzępią się siwe włosy, jak kosmyki prochu.

Kilka głosów razem tłómaczy mi: to porażenie podwójne, a także serce. Nagle zdjął ją niepokój, dreszcze bez końca, straszne. Majaczyła, mówiła o mnie, potem nagle zamilkła. Lekarz nie rokuje żadnej więcej nadziei; wróci jeszcze. Ksiądz Piot był o piątej.

Cisza w powietrzu. Jakaś kobieta dorzuca polano do kominka między nagle wystrzelające płomienie, które huczą i których blask ogarnia pokój od podłogi do powały.

* * *

Długo patrzę na tę twarz, w której dobroć z brzydotą mieszają się tak rozpaczliwie. Szukam jej oczu prawie już zamkniętych których światło gaśnie. Coś tajemniczego wyłania się z niej i roztacza ponad nią, zmienia ją wewnętrzny mrok. Teraz widzę jak była steraną, trzymała się cudem.

Ta znaczona śmiercią, ta skazana, ona jedynie opiekowała się mną przez dwadzieścia lat. Przez dwadzieścia lat brała mnie za rękę, a potem pod ramię. Ona to sprawiła, że nie czułem się nigdy sierotą. Cały ten czas wątła i drobna, o ileż była większą, silniejszą i lepszą odemnie! I w tym momencie widzę przez jedno okamgnienie przeszłość, i przypominam sobie, że ona to jak stara czarodziejka upiękniła moje dzieciństwo. Opuszczam głowę i myślę o tym niezmordowanym podźwie, jaki miała dla mnie. Jakżeż mnie kochała! Kocha mnie wciąż nieświadoma, jeśli choć iskierka tli się w niej jeszcze. Zostaję sam. Cóż się ze mną stanie! Była tak czuła, tak ruchliwa! Przed memi oczyma przesuwa się tyle szczegółów jej pracowitego życia. Patrzę ogłupiały, pogrzebacz, szczypce, wielka łyżka, wszystkie te przedmioty, którymi bawiąc się miała zwyczaj poruszać, leżą teraz nieruchome i nieme.

Wracam jak we śnie do czasów, gdy mówiła, krzyczała, do dni młodości, dni wiosny, strojów, a oczy moje są utkwione poprzez tę malowaną wizyę, na plamę, którą tworzy jej leżąca ręka, tak ciemna, że zdaje się na prześcieradle cieniem ręki.

Oczy mi wilgotnieją. Widzę nasz ogród w pierwszych pogodnych dniach; nasz ogród tuż za tymi murami, — tak wąski, że promień słońca na szybach naszych dwóch okien, prześwietla go cały, gdzie parę roślin posadzonych w doniczkach, prócz tego trzy krzaczki porzeczek, które tu były zawsze. W promiennych wstęgach ptaszek, rudzik, skacze po gałązkach jak jedwabisty klejnot. W słońcu Mirliton, nasz ryży wyżeł, zakurzony, wychudły — można by wnosić, że z szybkiego biegania — wygrzewa się... W niedzielę za miastem biega za królikami. Ale nigdy nie złapał żadnego; nigdy nic nie upolował prócz pcheł... Jestem jeszcze maleńki, zostaję w tyle, ciotka się obraca, wyciąga do mnie ręce, brzegiem ścieżki biegnę do niej, pochyla się ku mnie, wołając mnie po imieniu.

* * *

(Ciąg dalszy nast.).

wspólnym wysiłkiem, Japonii z Władywostoku i Korei. Bliską jest godzina oswobodzenia. Koreańczycy, uczyńcie ostatni wysiłek!"

Nie ulega wątpliwości, że wyższe władze są najzupełniej usprawiedliwione, rozciągając na mahometańskich podwładnych wszystkie polityczne prawa zgodne z ich rozwojem. Postęp wśród mahometan drogą stałej i ciągłej ewolucyi powinien być najgorętszym staraniem wszystkich im dobrze życzącym.

Rewolucya, w myśl bolszewizmu, na całym wschodzie byłaby nie mającem sobie równego nieszczęściem dla świata chrześcijańskiego, byłaby również grobem tej cywilizacyi wschodu, która usiłowała przyswoić sobie owoc postępu zachodu.

Pasorzyty Czerwonego Krzyża

Stosunki w Czerwonym Krzyżu są już od dłuższego czasu przedmiotem krytyki w kołach fachowców. Stały się one tak dalece niepokojącymi, że publiczne omówienie ich jest dzisiaj koniecznością. Wszak Czerwony Krzyż jest instytucyą publiczną, utrzymywaną z dobrowolnych datków i subwencyi rządowej i dlatego wymaga ogólnej kontroli, tembardziej, że kwestya szpitali, punktów opatrunkowych i sanitarnego zaopatrzenia naszych żołnierzy w chwili szerzenia się tak groźnych epidemii nakłada na przedstawicieli tej instytucyi szczególne obowiązki.

Przypatrzmy się jednak w czyich rękach spoczywa kierownictwo tej instytucyi. Oto na czele zarządu głównego w Warszawie stoją **hr. Mielżyński, baronowa Elspingowa** i pani **Helena Paderewska.** Nazwiska mówią za siebie, gdyż stwierdzonym jest faktem, że ludzie ci są przeciwieństwem tego, co w potocznem życiu nazywamy fachowością. Nie naruszamy przytem ich dobrych intencyi, ale kierownictwo fachowo-lekarskiej instytucyi wymaga bodaj jednego przedstawiciela świata lekarskiego. Tylko zupełna dezoryentacya w sprawach Czerwonego Krzyża i brak poczucia odpowiedzialności ze strony wspomnianego zarządu wytłómaczyć mogą gospodarkę tej tak ważnej instytucyi na naszych frontach. Oto głównym pełnomocnikiem frontu wschodniego jest **Józef hr. Krasicki,** znany w Warszawie lowelas, który okazał się w swem urzędowaniu nietylko zupełnie nieudolnym i niefachowym, ale pojmuje swe obowiązki pełnomocnika frontu w ten sposób, że przebywa stale w Warszawie, otoczony całym sztabem równie jak on nieudolnych urzędników. Nie od rzeczy jest wspomnieć, że hr. Krasicki za swoje „frontowe" czynności w Warszawie otrzymuje **pobory pułkownika i deputaty oficerskie.**

Nie lepiej przedstawiają się stosunki w Czerwonym Krzyżu na froncie południowo-zachodnim. Tutaj jest generalnym pełnomocnikiem **Hilary hr. Bniński** (ukończył aż 2 klasy szkoły realnej) **z pensyą pułkownika i deputatami oficerskimi;** jego zastępcą jest pan **Jan Danielecki z pensyą podpułkownika i deputatami;** dalszymi zaś pomocnikami są pan **Lipkowski** (kuzyn hrabiny Wielopolskiej) **z pensyą majora i deputatami,** i pan **Żurowski** (niedawno ożeniony z hrabianką Wodzicką) pobierający 1400 marek miesięcznie. Obok powyższych reprezentantów Czerwonego Krzyża jest całe grono równie jak oni niefachowych sił pomocniczych.

Delegatura frontu południowo-zachodniego przebywa naturalnie podobnie, jak jej siostrzyca z frontu wschodniego, **zdala — od frontu tj. w Krakowie.** Bilans jej czynności przedstawia się w sposób nie tyle skromny, ile kompromitujący, gdyż ten cały sztab dygnitarzy utrzymywał tylko przez krótki czas szpitalik na 120 chorych w Sosnowcu i utrzymywali tam 2 kantyny dla naszych żołnierzy. Obecnie cały ten aparat, który kosztuje z górą 10.000 marek miesięcznie, przebywa pozbawiony wszelkiej inicyatywy **zupełnie bezczynnie w Krakowie.** Zabiegów około utworzenia kantyny w koszarach Sobieskiego nie można uważać za pracę, stojącą bodaj w luźnym związku z czynnościami Czerwonego Krzyża w chwili, gdy otoczeni jesteśmy najsroższemi zarazami i kiedy społeczeństwo stawia uzasadnione żądanie przeprowadzenia bodaj najprymitywniejszych środków ochronnych. Zakładaniem kantyny w Krakowie, gdzie znajduje się znaczna ilość gospód żołnierskich, a przedewszystkiem znakomicie prowadzona gospoda amerykańska, można usiłować **zamydlić oczy** komisarzowi rządowemu hr. Władysławowi Tyszkiewiczowi lub równie jak on fachowym członkom Zarządu w Warszawie, ale społeczeństwo ma prawo zapytać, w jakim stosunku pozostają rezultaty pracy delegatury frontu południowo-zachodniego do wysokich pensyi szanownych delegatów na tym froncie.?

Poprzedni zarząd Czerwonego Krzyża wykazywał niewątpliwie usterki w swej gospodarce, które zawsze podnosiliśmy. Mimoto ma on jednak do zaznaczenia znaczne zasługi, które chętnie uznajemy, jak utworzenie sanatoryum dla gruźliczych chorych w Suchej, Rajczy i Zakopanem. Gospodarka jednak obecnego zarządu w Zakopanem urąga wszelkim zasadom racyonalnego prowadzenia zakładu. Zakład ten zakupiony kosztem kilkuset tysięcy koron chyli się ku upadkowi. Nawet sam budynek sanatoryjny ulega coraz znaczniejszemu zniszczeniu. I tak np. rury wodociągowe w łazienkach popękały wskutek niewypuszczenia z nich wody przed nastaniem mrozów. A zaznaczyć należy, że przecie obecni delegaci Czerwonego Krzyża pobierają za swoje czynności wygórowane pensye, dawniej zaś nikt z wyższych funkcyonaryuszy tej instytucyi **żadnych poborów nie przyjmował.**

Stosunki te wymagają bezwzględnie jak najrychlejszej sanacyi, w szczególności publicznego rachunku z tego, co się otrzymało z ofiarności publicznej i co się za to zrobiło. Pozatem domaga się opinia publiczna fachowego kierownictwa w Czerwonym Krzyżu, które się nie da pomyśleć bez lekarzy na stanowiskach kierujących.

Odnosimy się w sprawie tych niepokojących stosunków w Czerwonym Krzyżu do sejmowej komisyi sanitarnej i ufamy, że apel nasz znajdzie oddźwięk.

Zjazd przeciwgruźliczy

Zapowiedziany jest za kilka dni zjazd lekarzy w Warszawie, celem obmyślenia środków walki przeciw największemu nieszczęściu ludzkości — gruźlicy.

Będzie to pierwszy zjazd w wolnej Polsce. Straszna ta choroba ludzkość niszcząca nie jest wyłącznym zjawiskiem w Polsce, szerzy się również i w innych państwach europejskich i zamorskich. Siedziba jej jest przeważnie w miastach, wielkich centrach przemysłowych. Przed wybuchem wojny światowej zabierała tysiące ofiar dzieci i dorosłych. Obecnie wskutek wyczerpania, lichego odżywiania i nędzy mieszkaniowej przybrała zastraszające rozmiary. Największe epidemie, chociaż podczas wojny nie mniej groźne, nie czynią jednak tego spustoszenia, co ta straszna choroba. Wprawdzie można ją spotkać czasem w pałacu bogatego, w regule jest gościem mieszkań szerokich warstw ludowych.

Wiedza lekarska sili się, aby opanować chorobę, ale dotychczas bezskutecznie. Nie wpłynęło nawet na zmniejszanie się choroby odkrycie jej przyczyny przez sławnego uczonego niemieckiego Roberta Kocha. Poznano tylko ją bliżej, dokładniej, sposób jej udzielania się drugiemu osobnikowi. Ale odkrycie prątka Kocha nie powstrzymało jej pochodu. Maszeruje dalej chyżym krokiem i zatacza coraz szersze kręgi siejąc dokoła spustoszenie, cierpienie, ból i rozpacz. Wszystkie zalecane środki zawiodły. Budowanie sanatoryów, poradnie dla gruźliczych, kolonie wakacyjne, szkoły leśne i cały szereg innych urządzeń leczniczych są niezawodnie dobre, skuteczne i potrzebne, ale wpływ ich na chorobę, która występuje jako zjawisko masowe, okazał się nikły, zamierzonego celu nie osięgły. Albowiem z tych urządzeń korzystać może tylko drobna garstka chorych, która jest kroplą w morzu, wobec rzeczywistej liczby chorych. Nie znaczy to, aby się tych urządzeń wyrzekać, przeciwnie stokrotnie je zwiększyć i udoskonalić, aby ulgę i poprawę przyniosły tym, dla których poprawa i wyzdrowienie są jeszcze możliwe.

Ale chcąc zło wytępić należy do podstaw choroby sięgnąć, do istotnej przyczyny tak masowego jej rozszerzania się. Tenże sam Robert Koch, który odkrył prątek gruźliczy nie zasklepił się jednak w wyłączności bakteryologicznej i bystrym wzrokiem sięgnął głębiej w istotę zła i jeszcze przed samą śmiercią wskazał ludzkości, że gruźlica jest chorobą mieszkaniową i tylko gruntowna reforma mieszkaniowa może zło z gruntu usunąć.

Niema dziś hygienisty społecznego, któryby śmiał zaprzeczyć temu twierdzeniu. Ciasne, bez słońca i światła, wilgotne i przepełnione mieszkanie jest głównym rozsadnikiem gruźlicy.

Badania statystyczne przedwojenne wykazały w Krakowie 65.6% jednoizbowych mieszkań a z tych 35% jedynie jako kuchnie. A w izbach tych pojedynczych mieszkało od 3—10 osób a znaleziono nawet pewną liczbę izb, w których mieszkało 11—12 osób. Podobne cyfry znaleziono w Warszawie, Łodzi, Lublinie. Nie lepiej jest zagranicą. To było przed wojną światową. Jakiż stan mieszkaniowy musi być dziś, gdy od 5 lat wszelki ruch budowlany zupełnie zamarł. W Polsce winna przedewszystkiem być przeprowadzona dokładna statystyka mieszkaniowa i dopiero wówczas będziemy mieli dokładny obraz tej Gehenny, w której żyją i cierpią szerokie warstwy ludności. Przeto pierwszym kardynalnym warunkiem skutecznej walki z gruźlicą jest **nie stawianie domów zdrowia ale stawianie domów dla zdrowych.** Prophylaxa-zapobieganie — to jest główna zasada medycyny i hygieny społecznej. A stawianie hygienicznych domów dla zdrowych jest zapobieganiem choroby.

Cały bowiem świat naukowy lekarski przyszedł dziś do przekonania, że przepełnione mieszkania są rozsadnikami gruźlicy. To zjawisko występuje wszędzie na całym globie. Tam, gdzie to zrozumiano i zaczęto stawiać tanie i zdrowe mieszkania dla szerokich warstw ludności zaraz zmniejszyła się gruźlica.

Toteż na międzynarodowym kongresie tuberkulicznym w r. 1899 padło hasło: „Każdemu człowiekowi własne mieszkanie". Obecny zjazd lekarzy chcąc naprawdę wskazać rzeczywiste drogi do skutecznej walki z tą groźną chorobą, musi stanąć na tem samem stanowisku i orzec: „Każdemu człowiekowi prawo do mieszkania". To jest jedyny skuteczny środek, drugiego niema. Nie możemy przecież stosować metody średniowiecznej, kiedy nie dano sobie rady z trądem, odosobniono trędowatych w najbrutalniejszej formie.

Dziś jest ta metoda barbarzyńska średniowieczna nie do przeprowadzenia, powtóre za wielka już jest liczba chorych na gruźlicę, aby ich można było wysiedlić.

W walce z gruźlicą jako chorobą przedewszystkiem muszą sobie podać ręce do wspólnej pracy państwo, gmina, kasy chorych i lekarze.

A państwo ma pierwsze słowo w ustawowem przeprowadzeniu gruntownej reformy mieszkaniowej.

A dopiero wówczas wszystkie inne środki jak budowanie zakładów leczniczych, specyalnych szpitali dla osobników z otwartą i wysoko posuniętą gruźlicą, tworzenie całego szeregu urządzeń hygieniczno-społecznych odniosą swój skutek i wywrą zbawienny i niezawodny wpływ na zmniejszanie się plagi ludzkości.

Reforma mieszkaniowa jest fundamentem wszelkich zamierzeń w kierunku reform na polu hygieny społecznej. Bez niej wszelka akcya w niwecz się obróci!

Dr Henryk Kluszyński.

Z sali sądowej

Kraków, 4 lutego.

Sądy doraźne w Krakowie

Głośna sprawa napadu rabunkowego na tajny kantor wymiany na Kazimierzu, rozpatrywaną była wczoraj przed sądem doraźnym w Krakowie. Rozprawy toczyły się przed dwoma trybunałami w sądzie okręgowym karnym przy ul. Senackiej w salach nr. 9 i 7. Jeszcze przed godziną 9 rano tłumy publiczności, żądnej widocznie wrażeń, zdążały w stronę gmachu sądowego. Zdziwienie ich ogarnęło, gdy zobaczyli silne kordony wojska ustawione w obrębie gmachu i zamykające ulicę Poselską, Kanoniczą i Senacką. Przez kordon przepuszczano tylko te osoby, które wykazały się, że mają wezwania do sądu, lub specyalne karty wstępu na sale rozpraw, oraz dziennikarzy.

Rozprawa sądu doraźnego cywilnego

Sala nr. 9, mała, ciemna, natłoczona publicznością. Pod oknem siedzi trybunał. Przewodniczy radca sądu Szczerba. wotują: radcy sądu …imecki, Czernecki i Turowicz, oskarża prokurator Sozański. Oskarżonych, siedzących pod osłoną silnej eskorty wojskowej, woźnych są-

dowych i policyi, Wł. Dębskiego i J. Tracza, bronią adwokaci: dr. Pągowski, dr. Chrząszczyński i dr. Salmitzer.

Na początku rozprawy prokurator Sozański przedstawił w obszernym wywodzie zbrodnię popełnioną w tajnym kantorze Grünfeldów przedstawił jasno winę oskarżonych, oraz straszny upadek moralny tych ludzi. Wł. Dębski był głównym sprawcą zbrodni, przez wpływ na resztę bandytów. Tracz oskarżony jest o napad rabunkowy na żandarma Kidana, któremu odebrał rewolwer i dał go Dębskiemu w pełnej świadomości, że w planowanym zamachu na Grünfeldów będzie pomocną bronią podczas rabunku.

Oskarżeni początkowo zdawali się być przygnębieni i zdradzali wygląd anormalnych ludzi. Poddano ich badaniom lekarskim, które przeprowadzili dr. Scharf i dr. Jankowski. Lekarze stwierdzili u Dębskiego, zupełną poczytalność, a stan jego nie zasługuje na uwzględnienie okoliczności łagodzących. Dębski zamach samobójczy, jaki urządził w celi więziennej, symulował i obecnie podczas rozprawy, chciał „robić“ waryata. Tracz także uznany został za zupełnie normalnego człowieka.

Obrońca Tracza postawił wniosek o wyłączenie jego sprawy, jednak trybunał nie przychylił się do tego wniosku.

Wczoraj przesłuchano świadków: starego Grünfelda, d-ra Pawła Keplera, Kluskę, Susułównę, stających przed sądem doraźnym wojskowym Onichimowskiego i Meusa, dwie kobiety, które były przypadkowemi świadkami napadu: Woźniakową i Okrętową i t. d.

Oskarżeni kręcili się w zeznaniach, jednak Meus przesłuchiwany jako świadek, dokładnie przedstawił cały przebieg zbrodni. Przesłuchanie dalszych świadków nastąpi dziś, to jest we środę. **Wyrok zapadnie prawdopodobnie we czwartek rano.**

Przed sądem doraźnym wojskowym

W małej salce noszącej nazwę nr. 7, odbyła się rozprawa przeciw Pawłowi Onichimowskiemu i Andrzejowi Meusowi. Przewodniczył major Harasymowicz, zastępca kap. J. Horski, oskarżał prokurator Joszt, jako wotańci zasiadali: podpor. Domagalski, sierżant sztabowy Józef Podgórski i plutonowy Lindner. Oskarżonych bronili z urzędu: podpor. Wanicki i podp. dr. Münz.

Onichimowski i Meus siedzieli swobodnie. Szczególnie Onichimowski, skazany już ubiegłego roku przez sąd doraźny wojskowy we Lwowie za rabunek i morderstwo na 20 lat, wiedząc, że i tym razem nie będzie skazany na śmierć z powodu młodocianego wieku, robił wrażenie spokojnego, przysłuchującego się z zajęciem chłopca.

Zeznawał on jasno i zupełnie spokojnie, opowiadał o dokonanym rabunku i morderstwie. Meus widać już pod koniec rozprawy skruszony, żałował popełnionej zbrodni i „sypał“ kolegów. Koło godziny 2 popoł. ukończono rozprawę.

Wyrok po myśli procedury wojskowej został wysłany do zatwierdzenia gen. Symonowi. Po zatwierdzeniu, będzie odczytany dziś, t. j. we środę w południe w sądzie wojskowym przy ul. Montelupich, gdzie, w razie skazania obwinionych na śmierć, zostaną w trzy godziny po ogłoszeniu wyroku rozstrzelani.

Kilian, którego przywieziono w poniedziałek rano do Krakowa, nie stawał przed sądem doraźnym, gdyż nie brał on udziału w napadzie na Grünfeldów, lecz bezpośrednio po ucieczce z Wiśnicza udał się do Lwowa i tam go też aresztowano. Jako żołnierza odstawiono go do sądu wojskowego przy ulicy Montelupich.

Z sądu przysięgłych

Wczoraj pierwsza kadencya sądów przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się dwiema rozprawami o zbrodnię kradzieży. Rozprawom przewodniczył radca sądu Wajda, oskarżał prokurator Schwarz.

Najpierw rozpatrywano sprawę Eleonory Muniakowej, oskarżonej o zbrodnię kradzieży. Muniakowa służąc jako niańka u pewnej pani w Bochni, skradła rzeczy na jej szkodę i porzuciła dzieci bez opieki, wtedy, gdy chlebodawczyni wyjechała do krewnych. Po przeprowadzonej rozprawie Eleonora Muniak **skazaną została na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.**

Druga rozprawa odbyła się przeciw bandzie złodziei, którzy w 1918 roku byli plagą powiatu bocheńskiego. Na ławie oskarżonych zasiedli: Ignacy Pawlik, Franciszek Jankowski, Józef Jarosz, Józef Ociepka i kupiec, który kupował od nich skradzione rzeczy, Władysław Korta.

Bandyci przedstawiali typy zwyrodniałych młodzieńców, zdecydowanych na wszystko. Opowiadali o kradzieżach jasno i z pewnym cynizmem. Po przeprowadzonej rozprawie sąd przysięgłych uznał wszystkich winnymi zbrodni kradzieży, a trybunał wydał następujący wyrok: **Ignacy Pawlik skazany na 16 miesięcy więzienia,** z wliczeniem mu aresztu śledczego, t. j. został po rozprawie wypuszczony, **Franciszek Jankowski skazany na 2 lata więzienia** z uwzględnieniem aresztu śledczego, **Józef Jarosz skazany na 1 rok więzienia** z wliczeniem mu 9 miesięcy aresztu śledczego, **Józef Ociepka na 1 rok więzienia** z wliczeniem 4 miesięcy aresztu śledczego, oraz **Władysław Korta na 5 miesięcy więzienia** za nabywanie skradzionych rzeczy.

Oskarżonych bronili: dr Warenhaupt, dr Gleitzman i dr Sulimir.

KRONIKA

Kraków, 4 lutego.

Rzeźników i masarzy pod sąd!

Wczoraj znowu wszystkie sklepy rzeźnicze i masarskie były zamknięte, tak, że ludność naszego miasta już trzeci dzień była pozbawiona mięsa i wyrobów masarskich. Dość już tej prowokacyi ze strony rzeźników i masarzy, którzy nie dość, że zamknęli sklepy, ale odprawiają publiczność ordynarnemi drwinkami i śmieszkami. Panowie rzeźnicy i masarze oświadczyli, że przez cały tydzień nie będzie mięsa i wędlin, gdyż brak bydła i nierogacizny. Wprawdzie, jak mówi urzędowy komunikat rzeźni miejskiej, coś o 450 sztuk bydła mniej spędzono w ubiegłym tygodniu na targowicę do Krakowa, ale niezależnie od tego panowie rzeźnicy i masarze skupują bydło i nierogaciznę na swoję rękę po okolicznych wsiach. Wiemy dobrze, że w ostatnich dniach wywieziono z Krakowa olbrzymią ilość wędlin.

Co robi magistrat? Czy nie powinien „zaprosić“ panów milionerów na konferencyę i rozmówić się z nimi, zanim wkroczy prokuratorya?

Mieli niektórzy rzeźnicy nieco mięsa wczoraj rano, ale oświadczyli publiczności, że to jest dla wojskowości. Czego więc drażnić publiczność i wystawiać mięso na widok, które jest „sprzedane“ dla wojskowości. Możeby magistrat ogłosił, którzy rzeźnicy dostarczają mięso dla wojska, przez to uchroniłoby się niektórych panów rzeźników od nieprzyjemnych posądzeń, że mięso puszczają na pasek.

Katastrofa mięsna w Krakowie może się źle skończyć, jeżeli nie zajmą się tą sprawą nasze władze, a szczególnie prokuratorya.

Jak żyją ci „najbiedniejsi“...

Któż nie słyszał bolesnych wyrzutów pp. rzeźników i masarzy na szykany cennikowe, pod nawałą i brzemieniem których bezsilnie opuszczają ręce, na czem zyskują wprawdzie te stworzenia, któreby miały dosłownie nóż na gardle, ale tracą konsumenci, którzy w przenośni w podobną wpadają sytuacyę.

I dziś właśnie przeżywamy taką chwilę, kiedy przedstawiciele obu wyżej wymienionych kunsztów czynią przedpoście z karnawału, zmuszając całe miasto do kuchni jarskiej, co obecnie (a zła to osioda!) sprowadza się przeważnie do spożywania wysłodzonych mrozem ziemniaków...

A oto obrazek, wskazujący, do jakich rozmiarów doszła ruina głośno utyskujących „ofiar“ zawodu rzeźnickiego.

Rzęsiście oświetlona sala „Bagateli“. W fotelach pierwszorzędnych zasiadło jakieś towarzystwo. Na twarzach znać dużo zadowolenia i dostatku. Dostatek u jednej z dam przeniósł się i na kształty, których część odsłaniał modny dekoltaż; lśnił dalej jedwabiem, dżetami i masywnością złotego łańcuszka.

Twarz damy wydała się naszemu znajomemu, który to towarzystwo zaobserwował, znaną. Po chwili przypomniał sobie, że widział ją wśród marmurów — nie starożytnego wprawdzie pałacu, lecz dochodniejszego... masarskiego sklepu.

Podczas antraktu towarzystwo udało się do bufetu. Tu uderzył damę nęcący widok pomadek. Wzięto bodajże cały zapas pudełek, a że czas naglił, dama rzuciła niedbale kilka stówek, oświadczając, że po resztę zgłosi się ktoś z jej towarzystwa w przerwie następnej. Pudełek okazało się więcej, niż osób, tak że ponad głowami sąsiadów podawano je jeszcze, a raczej rozdawano śród głośnych zapraszań jakimś znajomym na sali.

Antrakt drugi — przez chwilę zastanawiano się, czy warto się trudzić po resztę... Wahania przecięło oświadczenie damy, że po jakieś marne korony, któreby zwrócono, fatygować się nie opłaci. Uznano to widocznie za wygodniejsze i nobliwsze; nikt się nie ruszył z miejsca.

Informator nasz, który był właśnie po przymusowo postnym obiedzie i pod wrażeniem wywodów rzeźniczo masarskich, iż oba te fachy są nad krawędzią bankructwa, przed którem się ratują, odgradzając się od złośliwego świata i jego cenników żelaznemi żaluzyami — pomyślał zgryźliwie: czyż może być fałszywszy zgrzyt, niż te skargi i czyż może być większe niedołęstwo, niż tolerowanie tak nieuprawnionego głodzenia dość już wygłodzonego miasta!

Ograniczenie ruchu osobowego na kolejach

Jak już donosiliśmy wczoraj, dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zakomunikowała, że przez trzy dni, t. j. 3, 4 i 5 b. m. będzie ograniczony ruch pociągów osobowych. Z kompetentnych źródeł dowiadujemy się, że w tych dniach **ma być wstrzymany zupełnie ruch osobowy i pociągów towarowych na pewien przeciąg czasu.** Kursować będą tylko pociągi wojskowe i aprowizacyjne. Jaki powód zastanowienia ruchu na kolejach, niewiadomo, ale stwierdzono, że wskutek ostatniego dwutygodniowego ograniczenia ruchu, które trwało do 1 b. m., niektóre produkty rolne, szczególnie w Kongresówce znacznie spadły w cenie. Tajni handlarze zbożem nie mieli sposobności wywożenia zboża z powiatów, przez to sprzedawano zapasy zboża i mąkę po znacznie zniżonych cenach. W okolicach Częstochowy, gdzie produkcya zboża ze względu na piaszczystą ziemię jest bardzo słaba, spadły ceny zboża o 200 marek na 100 kg, naturalnie w handlu pokątnym. Tak samo u nas w Małopolsce, przemytnicy przestali wywozić mąkę i zboże na granicę czeską i niemiecką, toteż można było nabyć te produkty po znacznie niższych cenach. Naturalnie mowa tu o niedozwolonym handlu zbożem, który mimo zakazu władz kwitnie. Ale i inne produkty spożywcze, które wywożono całemi masami w pociągach osobowych, znalazły się nagle w większej ilości, a że nie spadły w cenie, to tylko dlatego, że nasi kupcy trzymają się "solidarnie" cen paskarskich. Może, gdy wyjdzie zarządzenie o wstrzymaniu ruchu, kupcy zniżą ceny i zadowolą się mniejszym zyskiem, w co jednak należy wątpić.

Konfiskata 14 pak towarów luksusowych

Od pewnego czasu zgłaszali się krakowscy kupcy konfekcyi damskiej do urzędu walki z lichwą w policyi, że przyjeżdżają do Polski agenci firm wiedeńskich i przywożą towar luksusowy, na przywóz którego **nasi kupcy nie mogą uzyskać zezwoleń w urzędzie wywozu i przywozu w Warszawie. Agenci wiedeńscy potrafią jednak przywozić do nas towary luksusowe, jak: jedwabie, kapelusze damskie, tiule i t. d.**

W dniu wczorajszym również przyjechał do Krakowa taki agent z Wiednia i **przywiózł 14 pak wielkich z towarem luksusowym, wartości kilkuset tysięcy koron.**

Gdy zajęto towar, właściciel znikł bez śladu. Na razie skonfiskowany towar umieszczono w magazynach towarowych na dworcu krakowskim. Dalsze śledztwo w toku.

Odezwa do pochodzących ze Spisza i Orawy a zamieszkałych na ziemiach Rzeczypospolitej. Obywatele i obywatelki, pochodzący ze Spisza i Orawy a zamieszkali na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, zechcą bezwłocznie podać Głównemu Komitetowi spisko-orawskiemu w Nowym Targu, Rynek 4 I p., swoje imię i nazwisko, ilość lat, miejsce obecnego zamieszkania wraz z dokładnym adresem, nazwą miejscowości, gdzie się urodzili lub do której są przynależni, wreszcie czy i w której miejscowości Spisza lub Orawy mieszkali przed dniem 1 sierpnia 1914 r. Wiadomości te są po

trzebne celem ustalenia, komu przysługuje prawo głosowania podczas plebiscytu w sprawie Spisza i Orawy. — Po ustaleniu przez Komisyę, kto ma prawo głosowania, uwiadomi Komitet interesowanych o wyniku i o dalszem postępowaniu. — Każdy kto pragnie przyłączenia ziemi spiskiej i orawskiej do Polski, musi spełnić swój obowiązek i zgłosić się jako uprawniony do głosowania pod wskazanym adresem.

Kurs przewodnictwa po Krakowie i jego zabytkach urządzony staraniem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, rozpocznie się 10 lutego. Wykłady objęli:

Leonard Lepszy: „Kultura i zabytki Krakowa" (10 wykładów) we wtorki, czwartki i soboty od 10 lutego do 2 marca o godz. 3 w sali Instytutu Zoologicznego (św. Anny 6).

Inż. Wacław Krzyżanowski: „Kraków stary i nowy" (3 wykłady) 20, 23 i 25 lutego o godz. 5 w sali Instytutu Anatomii porównawczej (św. Anny 6).

Doc. Dr Jerzy Smoleński: „Gogr. położenie Krakowa" 12 bm. o godz. 5. Tamże.

Prof. Węgrzynowicz: „Technika prowadzenia wycieczek" 27 bm. o godz. 5. Tamże.

Uczestnicy kursu będą mogli po zdaniu kollokwiów uzyskać świadectwa na kwalifikowanych przewodników. Wpisy na kurs za opłatą 20 K przyjmuje sekretaryat P. T. K. (Prof. Morecki, Groble 12, parter) codziennie od 12—1. Ilość uczestników ograniczona.

Z teatru im. J. Słowackiego donoszą: Dzisiaj po raz ósmy po wznowieniu „Sędziowie" i „Elektra". Znakomity nasz gość p. Wysocka, grać będzie dzisiaj po raz ostatni w obu tych sztukach. Powtórzenie „Rosmersholmu" we czwartek i w sobotę.

„Nina" L. Kampfa, po raz 18-ty w piątek z p. Zielińską. Na niedzielę popołudniu i wieczór, wyznaczono dwa przedstawienia, „Kościuszko pod Racławicami" Anczyca, ze względu na Uroczystości z powodu odzyskania Ziem polskich.

Przygotowania do „Lilli Wenedy" postępują w spiesznym tępie. Układ sceniczny, w którym grany będzie poemat Słowackiego ściąga dwadzieścia kilka zmian oryginału, w dwanaście obrazów. Pierwsze przedstawienie wypadnie w drugiej połowie lutego.

Z teatru Powszechnego. Dziś stale wypełniająca salę podniosła sztuka „Krzyżacy", jutro bardzo interesująca premiera ciepłej, jasnej komedyi Nikorowicza „W gołębniku" prowadzonej przez reż. Kucharskiego. Główne role w słonecznej tej sielance scenicznej kreują pp. Czechowska, Kolman, Krajewska, Malicka, Morska, Jaworski, Korecki, Kucharzewski, Magnuszewski, Sarnowski i Zbucki. „W gołębniku" grane będzie dwukrotnie w tym tygodniu, mianowicie jutro i pojutrze.

Z teatru Bagatela komunikują nam: „Miss Hobbs" Jerome-Jerome'a wypełni jeszcze tylko dwa najbliższe wieczory w „Bagateli" (tzn. dzisiejszy i czwartkowy) poczem ustąpi miejsca niezwykle silnej i oryginalnej komedyi Luigi Chiarelli'ego pt. „Twarz i maska". Interesująca ta sztuka po sukcesach ogromnych na wszystkich niemal scenach stołecznych, po entuzyastycznem przyjęciu w Warszawie na scenie teatru polskiego, porwie bezwątpienia i publiczność krakowską, zadziwiając przedewszystkiem oryginalnością tematu i świetnem jego przeprowadzeniem.

„Twarz i maska" na scenie „Bagateli" otrzyma pierwszorzędną wystawę i przedziwnie zestrojony zespół wykonawczy, który pod kierunkiem p. Noskowskiego od szeregu już tygodni pracuje nad ujęciem całości i wycyzelowaniem każdego szczegółu. — Piękne dekoracye odtwarzające renesansowe wnętrze willi br. Paola, z przepysznym widokiem na rozległe jezioro Como wykonał artysta malarz p. Roman Czaplicki. Premiera „Twarzy i maski" odbędzie się w piątek 6 bm.

Przedstawienie dla dzieci i młodzieży odbędzie się w „Bagateli" w najbliższą sobotę 7 bm. o godzinie 4 popołudniu. Szczegóły w afiszach, ceny miejsc odpowiednio zniżone.

Z teatru Nowości. Dziś we środę wchodzi na repertuar „Polska krew" operetka O. Nedbala. Jutro w czwartek wznowienie „Cnotliwej Zuzanny". Od dwóch tygodni znajduje się w próbach operetka Jakobiego „Targ na dziewczęta".

Obchód przyłączenia ziem polskich na zachodzie. Krakowski Komitet obchodu przyłączenia ziem polskich na zachodzie przygotowuje już wianki, które będą rzucane na fale Wisły podczas uroczystości w niedzielę dnia 8 bm. W obchodzie, który odbędzie się w dziedzińcu arkadowym na Wawelu i nad Wisłą, weźmie także udział Rada powiatowa oraz chłopi z okolic Krakowa. Po uroczystem nabożeństwie w katedrze, na Zgromadzeniu narodowem w dziedzińcu arkadowym przemawiać będzie, jak się dowiadujemy, uproszony przez Komitet prezes polskiej Akademii umiej. Morawski. Będzie to jedyne przemówienie podczas uroczystości.

Echa kradzieży przyrządów w parku Jordana. W lipcu zeszłego roku w parku Jordana w Krakowie skradziono przybory do gier z pawilonu zabaw, wartości 4800 K. W toku śledztwa wyszło na jaw, że część tych przyrządów znajduje się u Barbary Wesołowskiej. Wesołowska tłumaczy się, że skradł je Adam Kasperkiewicz i oddał jej na przechowanie. Kasperkiewicza aresztowano.

Tajemnicza sprawa. Na telegraficzne polecenie policyi lwowskiej aresztowano w Krakowie Stanisława Pizła, technika dentystycznego. Przy aresztowanym znaleziono książeczki wkładkowe, papiery wartościowe i losy wartości 200.000 koron.

Żebraczki pożyczają dzieci. Do policyi krakowskiej doniosła pani S., że 12-letnia Marya Masnowicz, pożycza od sąsiadki 2-letnie dziecko i ubierając je w łachmany udaje się z niem na żebry. Raz z litości nad biednem dzieckiem, donoszą pani ofiarowała jej płaszczyk dla dziecka. Tego samego dnia sprzedała ona płaszczyk za 6 koron, a dziecko ubrała znowu w łachmany. Przy żebraczce znaleziono kilkadziesiąt koron, które zarobiła w czasie dwugodzinnej żebraniny.

Konfiskata 300 kg mąki. Wczoraj rano wieziono wózkiem 300 kg mąki w stronę Kazimierza. Pech chciał, że do ludzi wiozących cenny towar, podszedł funkcyonaryusz państwowego urzędu walki z lichwą i zasekwestrował ją. Właściciel mąki, jak twierdzą tragarze, widząc, co się święci, zbiegł, tak, że niewiadomo czyja była mąka i dokąd ją wieźli. Mąkę na razie złożono w państwowym urzędzie walki z lichwą.

Plaga włamań w Krakowie. Do mieszkania p. Stanisława Ostrowskiego przy ul. Floryańskiej L. 18, włamali się onegdaj nieznani sprawcy i splądrowawszy pokoje, skradli drogocenne rzeczy. Ze względu na to, że p. Ostrowski przebywa obecnie poza Krakowem, szkody nie można ustalić. Bandyci rozbili zamki i drzwi i w ten sposób weszli do zamkniętego mieszkania. — Do mieszkania p. Franciszka Wróblewskiego przy ul. Pędzichów L. 4 włamali się wczoraj rano jacyś złodziejaszkowie i skradli 10.000 K z biurka. Poza tem nic nie zabrali, widocznie byli oni amatorami pieniędzy.

Węgiel na pasku. Wczoraj skonfiskował państwowy urząd walki z lichwą furę węgla, która szła na pasek. Jak stwierdzono, węgiel ten skradło kilku chłopców na ulicy Pawiej i nająwszy furę, wieźli go na Kazimierz, by tam sprzedać po cenach paskarskich.

Złodziej kolejowy. Na przestrzeni między Bochnią a Podłężem w pociągu pospiesznym skradziono p. Reichweigowi futro wartości 15.000 K. W Krakowie na dworcu podczas wysiadania z wagonu Reichweig spostrzegł towarzysza podróży w skradzionym w pociągu futrze. Zawezwał policyę i polecił aresztowanie podróżnego. Okazało się, że jest to 20-letni Ludwik Hnatkiewicz, z zawodu cukiernik, w wolnych zaś chwilach oddaje się nawyczkom kradzieży futer. Futro oddano właścicielowi, a Hnatkiewicza odstawiono „pod telegraf".

Napad rabunkowy. Wczoraj do policyi krakowskiej doniósł Kazimierz Górka, murarz, że na III. moście na Wiśle został napadnięty przez dorożkarza Jana Szklarza. Podczas napadu Szklarz wrzucił kapelusz Górki do Wisły i bijąc się z nim, zrabował mu 1800 K. Szklarza aresztowano, jednak wypiera się on, jakoby napadł na Górkę.

Tajemnicza śmierć. W poniedziałek o godz. 5 wieczorem doniesiono do policyi krakowskidj, że w mieszkaniu przy ul. Karmelickiej l. 18, zajmowanem przez 60-letniego Stanisława Syca, leży trup już od 5 dni, będący w stanie rozkładu. Na miejsce tajemniczego wypadku udał się komisarz policyi Wolaniecki i kazał drzwi wyważyć. Gdy wszedł do wnętrza mieszkania, zastał na podłodze leżącego w bieliźnie obok łóżka Stanisława Syca, nieżywego już i rzeczywiście będącego w stanie zupełnego rozkładu. Fizyk miejski dr Gulski polecił ciało odstawić do zakładu medycyny sądowej, gdyż nie mógł stwierdzić przyczyny śmierci. Zachodzi prawdopodobieństwo, że Syc zmarł na udar serca, gdyż od dłuższego czasu cierpiał na serce.

I znowu na wolności. Józef Kowalski, niemowa, którego przed kilku tygodniami aresztowano w teatrze im. Słowackiego za liczne kradzieże teatralne, został obecnie wypuszczony na wolność. Kowalski ubiegłego roku dokonał napadu rabunkowego, podczas którego zamordował kupca przy ul. Tomasza. Wtedy uznano go za umysłowo chorego i wypuszczono na wolność. Kowalski w dalszym ciągu kradnie i uchodzi mu to bezkarnie, gdyż orzeczenie lekarskie stwierdza u niego chorobę umysłową. Możeby władze zajęły się tym niebezpiecznym osobnikiem i umieściły go w szpitalu waryatów, lub jakim innym zakładzie.

Kieszonkowcy. Wczoraj aresztowano dwóch kieszonkowców: 27-letniego Rudolfa Czecha i 15-letniego Witolda Wójcickiego. Czech skradł z kieszeni Antoniemu Zieleniowi 480 K, a Wójcicki ks. Boratyńskiemu plany i 10.000 K.

—ooo—

Z POLSKI

Skandaliczne stosunki na kolejach. Burmistrz miasta Oświęcimia wystosował do Ministerstwa kolejowego w Warszawie następujące pismo. W dniu 16 stycznia powracała nocnym pociągiem pośpiesznym delegacya miasta Oświęcimia pod przewodnictwem burmistrza Romana Mayzla, która miała zlecenie interweniować w Warszawie w sprawach aprowizacyjnych miasta Oświęcimia i powiatu Oświęcimskiego. — Deputacya, w której w skład oprócz prezesa Mayzla wchodzili: Aleksander Orłowski, reprezentant Oświęcimia Franciszek Nosal, delegat gminy Kluczników i Józef Pluta reprezentant powiatu Zatorskiego nie przedsiębrała tej żmudnej podróży w sprawach osobistych, ale w interesie miasta i powiatu — miała zatem charakter ogólny.

Po zakupieniu biletów weszli delegaci do wagonu I. klasy zaraz jednak u wejścia do pierwszego przedziału znaleźli przejście zatarasowane, gdyż przez okno wprowadzał — jak się okazało później pan hr. Aleksandrowicz małe dziewczynki, tudzież przy pomocy wojskowego i warty stojącej pod karabinem znaczną ilość bagaży. Na szybie przedziału widniała kartka wystawiona przez dowództwo dworca w Warszawie z daty 16 stycznia 1920 z napisem „Zajęte dla p. Aleksandrowicza". — Dziewczynki jechały do Tarnowa w towarzystwie owego wojskowego, który jak wspomniano interweniował czynnie przy ładowaniu osób i bagaży przez okno do wagonu. — Pan hr. Aleksandrowicz jak się później okazało nie miał karty jazdy, nie miał wcale zamiaru wyjazdu z Warszawy, a zatem pobyt jego w wagonie był bezprawny.

Pan hr. Aleksandrowicz przy użyciu siły fizycznej nie tylko nie zezwolił delegatom zająć zakupione miejsca, ale w sposób brutalny wzbraniał przejść delegatom dalej w głąb wagonu, gdyż przejście było zatarasowane bagażami — w rezultacie zatem delegaci, którzy odbywali podróż w sprawach publicznych znaleźli się bez miejsca. Interwencya posterunku wojskowego a następnie kontrolora, który rewidował bilety okazała się bez skutku.

Prosząc o wdrożenie śledztwa w tej sprawie zapytujemy:

1. czy umieszczenie napisu przez komendę dworca w Warszawie „Zajęte dla p. Aleksandrowicza" ma uzasadnienie w obecnie obowiązujących przepisach kolejowych?

2. czy używanie żołnierzy pod karabinem przy ładowaniu osób prywatnych i bagażu do wozu było dokonanem za wiedzą komendy dworca i

3. czy kontrola we wagonie podczas jazdy była obowiązana interweniować na korzyść jadącej delegacyi, względnie z jakiego powodu od tego obowiązku się uchyliła?

Prosząc o załatwienie niniejszej sprawy nadmieniamy w końcu, że wypadek niniejszy podajemy do wiadomości ogólnej za pośrednictwem prasy, zaś odpis tego pisma przesyłamy do wiadomości posłów sejmowych tut. okręgu.

TELEGRAMY

z dnia 4 lutego

Nowe oświadczenie Rosyi

Moskwa. Zagraniczne depesze iskrowe rozszerzają wiadomość, że Rosya sowiecka planuje zdobycie Polski aż do Warszawy. Wiadomość ta jest we wszystkich punktach nieprawdziwa. Rząd sowiecki oświadczył uroczyście dnia 22 grudnia i ponownie dnia 28 stycznia, że pragnie żyć w spokoju ze wszystkiemi narodami, aby poświęcić swe siły pracy pokojowej. Co się tyczy w szczególności Polski, stoi Rosya sowiecka niezmiennie na stanowisku samookreślania. Rosya sowiecka jest przekonana, że wszystkie kwestye sporne będą mogły i powinny być pokojowo załatwione w drodze przyjaznych rokowań.

Koalicya a Rosya

Paryż. (PAT. Radio krakowskie). Trzej delegaci kooperatyw rosyjskich wyjeżdżają w najbliższych dniach z Paryża do Moskwy. Nie będą im towarzyszyli żadni przedstawiciele polityczni.

Pokój między Rosyą a Estonią

Moskwa. Pokój między Rosyą a Estonią został podpisany dnia 2 lutego o godzinie 2 wedle czasu moskiewskiego. Rosya uznaje pełną niezawisłość Estonii, płaci Estonii 15 milionów rubli w złocie i udziela jej koncesyi na linię kolejową Reval-Moskwa.

Z frontu

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 3 lutego:

Front litewsko-białoruski: Wojska łotewskie z grupy gen. Rydza-Smigłego zajęły Rejki i Brygi. Na odcinku poleskim nasz oddział wywiadowczy zniósł kompanię narciarską bolszewicką, biorąc do niewoli 1 oficera i 32 szeregowców. Pozatem na całym froncie utarczki patroli wywiadowczych, w których wzięliśmy kilku jeńców. Front wołyński. Oddziały nasze w walkach wypadowych zdobyły dwa działa, 8 jaszczyków, 1 karabin maszynowy.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego **Kuliński**, pułkownik.

Komunikat bolszewicki

Moskwa. Sprawozdanie frontowe z 1 b. m. Front zachodni: Dalsze walki pod Rzeszycą. Na froncie południowym w okolicy Kumania obsadzono Kołowanowsk. Na 30 wiorst na południowy zachód od Elizabetgradu zostały zajęte miejscowości Seminasto i Semenówsko. W okolicy Woźniesieńska obsadziły wojska czerwone Ludmiłówkę i Konstantynówkę i wyparły nieprzyjaciela poza Boh. **Zdobbyto Perekop.** O Ormiański Bazar toczy się walka. Na froncie kaukaskim zostały odparte nieprzyjacielskie ataki na północny wschód od Mamyczkaja.

—ooo—

Międzynarodowa Rada walutowa

Paryż. Rada ministrów zatwierdziła w zasadzie projekt ministra skarbu w sprawie utworzenia międzynarodowej Rady walutowej.

Koalicya nie popiera Habsburgów

Paryż. Konferencya ambasadorów przyjęła rezolucyę, w której mocarstwa koalicyjne formalnie zaprzeczają, jakoby były gotowe uznać ponownie wprowadzenie Habsburgów na Węgrzech albo też Habsburgów popierać, i oświadczają, że stałoby to w sprzeczności z postawami traktatu pokojowego i nie byłoby ani przez koalicyę uznane, ani cierpiane.

Senat amerykański uchwali ratyfikacyę pokoju

Waszyngton. Zostało postanowione wznowienie dyskusyi nad traktatem pokojowym. Przywódcy republikańscy i demokratyczni porozumieli się w sprawie dyskusyi nad traktatem pokojowym w plenum senatu.

Wykupują nas przyjaciele...

Wiedeń. (PAT). „Wiener Allg. Ztg" donosi, jakoby większość akcyi Towarzystwa Akc. Schodnica została sprzedana na rzecz konsorcyum francuskiego.

Przed plebiscytem

Cieszyn. (PAT). Międzynarodowa komisya plebiscytowa w Cieszynie zamianowała prefektami radcę Żurawskiego w Cieszynie ze strony polskiej, i Dra Michalka ze strony czeskiej. Prefekci będą organami wykonawczymi komisyi, a wszystkie władze krajowe i powiatowe będą im podległe. Komisya zastanawiała się nad urządzeniem sądownictwa, poczt i telegrafów, oraz nad ujednostajnieniem taryf i opłat. Wezwała ona odnośnych ekspertów na konferencyę na dzień dzisiejszy. W uzupełnieniu podanych wczoraj wiadomości należy dodać, że rewizya na linii demarkacyjnej będzie zniesiona dopiero 8 lutego, tj. po przeniesieniu linii cłowych na granicę kraju tj. nad Ostrawicę i Białkę.

Przedstawiciel rządu polskiego poseł Zamorski wręczył międzynarodowej Komisyi plebiscytowej w Cieszynie notę w sprawie Spisza, Orawy i Czacy.

Morawska-Ostrawa. W niedzielę przed południem wojska czesko-słowackie opuściły Karwinę, Dąbrowę, Łazy i Orłowę. W Karwinie pojawili się już w niedzielę polscy milicyanci.

Wojska francuskie na Górnym Śląsku

Opole. Przybycie wojsk francuskich na Górny Śląsk wywołało wielkie manifestacye narodowe. W miejscowościach, w których Polacy posiadają większość w zarządach gminnych, zjawili się Polacy na uroczyste przyjęcie Francuzów z muzyką i chorągwiami narodowemi. W tych miejscowościach, w szczególności w Katowicach i Bytomiu, zachowała się ludność niemiecka z rezerwą, gdy jednak Polacy wyruszyli wśród śpiewu „Jeszcze Polska nie zginęła", wówczas ludność niemiecka zaczęła śpiewać pieśń „Deutschland, Deutschland über Alles" i „Wacht am Rhein". Nadto wznoszono okrzyki na cześć Hindenburga i Niemiec. W Bytomiu po przybyciu Francuzów, w hotelu Reichshof, 8-letni chłopiec, bez wiedzy właściciela hotelu wywiesił chorągiew polską. Część ludności niemieckiej uczuła się tem dotkniętą i żądała usunięcia chorągwi. Wówczas wywieszono chorągiew czarno-biało-czerwoną, co Niemców zadowolniło. Także i w Opolu przyszło do wielkich manifestacyi, przyczem wznoszono okrzyki na cześć cesarza Wilhelma i śpiewano pieśń „Heil dir im Siegeskranz".

Międzykoalicyjna komisya dla plebiscytu na Górnym Śląsku wydała manifest, w którym wskazuje na obsadzenie tego kraju przez wojska koalicyjne i zaznacza, że na razie nastąpi zarząd prowizoryczny przez okupacyę wojskową, że jednak potem nastąpi przejęcie administracyi przez międzynarodową komisyę administracyjną. Termin tego przejęcia będzie ogłoszony przez osobną proklamacyę.

—ooo—

Uwolnienie Judenicza

Paryż. Wedle doniesienia z Helsingforsu uwolnił rząd estoński w Rydze generała Judenicza, sprzeciwiając się jednak jego odjazdowi do Europy zachodniej. Przedstawiciele mocarstw zachodnich interweniują u rządu estońskiego, aby uzyskać swobodę ruchów dla generała.

Pamiętnik Hindenburga

Berlin. Pamiętnik Hindenburga pojawi się z końcem marca. Hindenburg podaje opis swych przejść w czasach wojennych i powojennych i kończy swoje pamiętniki zapewnieniem o niezniszczalnej sile Niemiec.

Monarchiści w armii niemieckiej

Berlin. Mimo zakazu niektóre oddziały wojsk święciły urodziny byłego cesarza uroczyście. Minister obrony krajowej kazał zbadać prawdziwość tych doniesień. Odpowiedzialni komendanci, którzy nadużyli swego stanowiska do demonstracyj monarchistycznych, będą usunięci z obrony krajowej.

Odebranie królowi włoskiemu prawa amnestyi

Rzym. Rada ministrów przyjęła projekt ustawy przekazującej parlamentowi prawo amnestyi, dotychczas przysługujące królowi.

Nagroda Nobla dla Wilsona

Sztokholm. Międzyparlamentarna grupa parlamentu szwedzkiego postanowiła zaproponować komitetowi Nobla w norweskim storthingu prezydenta Wilsona i generalnego sekretarza międzyparlamentarnej Unii Langego, jako kandydatów do nagrody pokojowej za rok 1919 i 1920.

Kredyt amerykański

Paryż. Wedle „Matina" uchwała amerykańskiej Izby reprezentantów w sprawie pomocy dla narodów europejskich, cierpiących niedostatek, a która nastąpiła jednomyślnie, **upoważnia towarzystwo zbożowe do dostawy aż do wysokości 50 milionów dolarów.** Kredyt żądany przez sekretarza Glassa wynosił 125 milionów dolarów.

Arabowie przeciw syonistom

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. donosi z Amsterdamu wedle „Timesa", że mieszkający w Palestynie mahometańscy i katoliccy Arabowie zaprotestowali w memoryale wystosowanym do papieża przeciwko sprzyjającej syonistom angielskiej polityce w Palestynie, w szczególności jednak przeciwko oświadczeniu Balfoura, że Palestyna ma stać się krajem Żydów.

O korespondencyę z planetami

Paryż. Francuska akademia umiejętności przeznaczyła nagrodę w wysokości 100.000 franków za wynalezienie sposobu wymiany znaków z planetami.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Komisya kobieca krakowskiej Rady Robotniczej PPS. odbędzie posiedzenie w środę 4 bm. o godz. 7 wiecz. Dunajewskiego 5, oficyny lewe, III p. **Sprawy ważne! Obecność wszystkich członkiń konieczna.**

Czytelnia im. Br. Grossera urządza w piątek 6 lutego o godz. 7 i pół wieczorem w lokalu przy ul. Krakowskiej 23 odczyt na temat „**Tyfus a jego zwalczanie**". Prelegent: Fizyk miejski dr Weinsberg. Wstęp wolny.

Komitet miejscowy Ż. P. S. D. w Krakowie urządza 7 lutego, w sali kahału przy ul. Krakowskiej 41, **Uroczysty wieczór żałobny** ku uczczeniu pamięci tow. O. Nekera. Początek o godz. 8 wieczór.

Kollegium wykładów naukowych. Rynek gł. Linia A—B. l. 39.

Czwartek: red. Emil Haecker: Mickiewicz jako polityk i dziennikarz.

Sobota: prof. dr. Józ. Reiss: Betthoven (z ilustr. muz.).

OGŁOSZENIE.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy robót brukarskich dla Gminy miasta Krakowa w ciągu roku 1920 odbędzie się w Prezydyum Magistratu (gł. budynek) dnia 15 marca 1920 r. t. j. w poniedziałek o godz. 12-tej w południe publiczna licytacya ofertowa zapomocą opieczętowanych i znaczkiem na 1 kor. ostemplowanych ofert.

Oferty należy składać na ręce Pana Naczelnika oddziału drogowego w Magistracie w powyższym terminie do godziny 12-tej w południe w dniu licytacyi.

Wadyum wynosi 1000 (tysiąc) koron, które złożyć należy w Kasie miejskiej przed dniem licytacyi.

Warunki licytacyjne ogólne szczegółowe i deklaracyę, otrzymać można w oddziele drogowym Budownictwa m ej. Bł w godzinach urzędowych.

Kraków, dnia 26 stycznia 1920 r.

Magistrat st. kr. m. Krakowa.

PROSPEKT

TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO „ŚWIATŁO"

Towarzystwo wydawnicze „Światło" stawia przed sobą zadanie szerzenia kultury duchowej w masach ludowych. Pierwszą pracą Towarzystwa będzie wydawanie tygodnika ilustrowanego „Światło".

Wraz z rozwojem Towarzystwa rozpocznie ono wydawnictwo dzieł popularno-naukowych, literackich, reprodukcyi artystycznych itp. Udział pojedynczy 100 Mk.

Podając powyższe do wiadomości publicznej, Komitet Organizacyjny zaprasza do wzięcia udziału w Towarzystwie (Warszawa, Warecka 7).

OD 1 LUTEGO 1920 R.
ZACZNIE WYCHODZIĆ

„ŚWIATŁO"

NAJTAŃSZY TYGODNIK ILUSTROWANY

Powieści, nowele, poezye, artykuły ideowe, poradnik dla samouków, reprodukcye dzieł sztuki, aktualne fotografie, karykatury, humor, satyra.

KIEROWNIK LITERACKI: ANDRZEJ STRUG. — KIEROWNIK ARTYSTYCZNY: JAN REMBOWSKI. — REDAKTOR: ZYGMUNT ZAREMBA

Komitet Redakcyjny prócz wymienionych stanowią: Kazimierz Czapiński, Jan Hempel, Jerzy Sochacki. Współudział przyrzekli najwybitniejsi przedstawiciele literatury, sztuki i publicystyki

TYMCZASOWY ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: WARSZAWA, WARECKA 7

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzewski.**
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „**Naprzód**" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).